

W I E R Z E W K O Ś C I Ó Ł

Wykład 8

Ks. Piotr Jaworski

STAROTESTAMENTOWE FIGURY KOŚCIOŁA

„Arka Pana”

Gdy w kolejnych wykładach poruszamy temat figur i obrazów, które zapowiadają i ukazują rzeczywistość Kościoła, dostrzegamy bogactwo różnych jego aspektów. W poprzednich wykładach patrzyliśmy na Kościół jako na „Winnicę Pańską” oraz „Bożą Owczarnię”. Dzisiaj przyszedł czas na kolejny obraz. Zwykło się przyrównywać Kościół do „Łodzi”, nazywając go metaforycznie „Łodzią Piotrową”. Jednak początków takiego nazewnictwa należy chyba szukać w Nowym, a nie w Starym Testamencie?

Tak, to prawda! Na tym, że już w czasach wczesnochrześcijańskich „Łódź Piotrowa” stała się stosowanym powszechnie określeniem Kościoła, zaważył pewien epizod z życia Jezusa i Jego uczniów, opisany przez wszystkich Synoptyków – Mateusza, Marka i Łukasza. Przypomnijmy sobie to wydarzenie w relacji tego ostatniego, który najbardziej barwnie i sugestywnie oddał atmosferę wydarzeń, jakie wówczas się rozegrały:

„Pewnego dnia [Jezus] wsiadł ze swymi uczniami do łodzi i rzekł do nich: «Przeprawmy się na drugą stronę jeziora!». I odbili od brzegu. A gdy płynęli, zasnęli. Wtedy spadł gwałtowny wicher na jezioro, tak że fale ich zalewały i byli w niebezpieczeństwie. Przystąpili więc do Niego i obudzili Go, wołając: «Mistrzu, Mistrzu, giniemy!». On zaś wstał, rozkazał wichrowi i wzburzonej fali. Uspokoili się i nastąpiła cisza. A do nich rzekł: «Gdzie jest wasza wiara?». Oni zaś przestraszeni i pełni podziwu mówili między sobą: «Kim On właściwie jest, że nawet wichrom i wodzie rozkazuje, a są Mu postuszne?»» (Łk 8,22-25; por. Mt 8,23-27; Mk 4,36-41).

Wszystko zaczyna się niepozornie „*Pewnego dnia...*” – wydaje się zatem, że będzie to jeden z wielu zwyczajnych dni działalności Jezusa i jedna z wielu przepraw na przeciwległy brzeg Jeziora Galilejskiego. Z ewangelicznych opisów wiemy, że pierwsi uczniowie Jezusa – Piotr i Andrzej oraz Jakub i Jan – byli rybakami (por. Mt 4,18-22; Mk 1,16-20). Chociaż – jak czytamy w relacji o powołaniu – „*wyciągnąwszy łodzie na ląd zostawili wszystko i poszli za Nim*” (Łk 5,11), to jednak obecny opis wskazuje, że nawet później mieli oni do dyspozycji łódź, z której Jezus chętnie korzystał. Marek wprost zapisał: „*Toteż polecił swym uczniom, żeby łódka była dla Niego stale w pogotowiu ze względu na tłum, aby na Niego nie napierano*” (Mk 3,9). Tak więc podstawowe narzędzie ich pracy – łódź – stała się odtąd nie tylko źródłem zarobku, ale także narzędziem ewangelizacji (por. Mk 3,7-12; Łk 5,1-3) oraz wygodnym i szybkim środkiem transportu służącym celom apostołskim (por. np. Mt 8,23-27; 14,22-33; Mk 6,45-52; 8,23-27; Łk 4,35-41; J 6,16-21). Szczególną rolę odgrywała łódź pierwszego z apostołów – Szymona Piotra – służąca Jezusowi za ambonę z której wygłaszał swe nauki, a także schronienie przed napierającym tłumem i miejsce kojącego odpoczynku po trudach dnia (por. Łk 5,1-10).

Czy wiemy jak mogła wyglądać taka łódź rybacka z czasów Jezusa?

Tak, z pomocą przychodzi tutaj archeologia. W 1986 r. dwaj bracia z kibucu Ginnosar położonego na zachodnim brzegu Jeziora Galilejskiego odnaleźli na dnie jeziora – którego poziom wód opadł do rekordowo niskiego stanu – pozostałości drewnianej łodzi, datowanej metodą radiowęglową na lata 100 przed Chr. – 67 po Chr., a zatem współczesnej Jezusowi. Łódź taka miała 8,2 m długości oraz 2,3 m szerokości i prawdopodobnie była wyposażona w jeden kwadratowy żagiel. Jej załogę tworzyło przynajmniej pięciu ludzi, a pomieścić mogła co najmniej dwa razy tyle osób. Nie znaczy to oczywiście, że tą konkretną łodzią pływał Jezus czy Jego uczniowie, niemniej jednak jest to bardzo cenne odkrycie, a dla historyków i biblistów prawdziwy rarytas. Znaleźlisko można dziś oglądać w tamtejszym muzeum. Z kolei z repliką tej łodzi można zapoznać się w Muzeum Jana Pawła II w Wadowicach.

Łódź Szymona Piotra była miejscem niezwykłego wydarzenia...

Oto nadszedł moment, kiedy Jezus korzysta z tego wygodnego i szybkiego środka transportu, zyskując cenny czas oraz znajdując chwilę wytchnienia (por. Mk 4,35). „*A gdy płynęli, zasnął*” (Łk 8,23a) – to dosłownie i w przenośni „cisza przed burzą”. W tym czasie bowiem, gdy Jezus spokojnie spał w łodzi, „*zerwał się gwałtowny wicher*” (Łk 8,23b). Położenie jeziora 220 m poniżej poziomu morza oraz otoczenie wzniesieniami o wysokości od 300 do 400 metrów nad poziomem morza sprawia, że występują duże wahania temperatury i ciśnienia atmosferycznego, co wywołuje nagłe i niekiedy bardzo gwałtowne burze. Nawet rybacy dobrze obeznani z warunkami pracy na jeziorze czuli się w takich sytuacjach zupełnie bezradni. Nie dziwi nas więc popłoch i przerażenie wśród uczniów, którzy budzą Jezusa, informując Go o grożącym im śmiertelnym niebezpieczeństwie: „*Mistrzu, Mistrzu, giniemy!*” (Łk 8,24a).

Jezus odpowiada na wołanie swych uczniów objawiając swą moc: „*Wstał, zgromił wichry i wzburzone fale*”, tak że „*uspokoili się i nastąpiła cisza*” (Łk 8,24b). Jezus ma władzę nad żywiołami, kontroluje ich działanie i jednym słowem jest w stanie ujarzmić ich niszczycielskie siły. Słowa Jezusa skierowane do uczniów zwracają ich uwagę na to, że ich strach spowodowany był brakiem wiary w to, że dopóki mają Go pośród siebie, nic im nie grozi. Wiara jest tym, co przewycięża strach. Jezus uspokaja zatem wzburzone fale oraz przerażonych uczniów (Łk 8,24-25).

Dopiero ujarzmienie burzy wywołuje głębszą refleksję nad znaczeniem tego, co się stało. Izraelici, którzy – w przeciwieństwie do Filistynów i Fenicjan – nie byli narodem marynarzy, zawsze czuli lęk przed żywiołami panującymi na morzu i żywili głębokie przekonanie, że jedynie Bóg ma moc je ujarzmić (por. np. Ps 89,10; 107,23-32). On jest bowiem wszechmocny i panuje nad wszystkim, co stworzył. Jeśli zatem Jezus „*rozkazuje wiatrom i wodzie*” i uzyskuje ich posłuch, oznacza to, że jest ich Stwórcą i Panem.

Czy scena opisana przez ewangelistów rozegrała się naprawdę?

Choć sytuacja opisana przez autorów biblijnych ma wszelkie znamiona wiarygodności i bez cienia wątpliwości można uznać ją za wydarzenie historyczne, to jednak doczekało się ono również interpretacji alegorycznej, jaką zaproponowali Tertulian, Hipolit Rzymski, Piotr Chryzolog, Jan Chryzostom i inni. Według niej: „*łódź*” oznacza Kościół; „*burza*” symbolizuje prześladowania oraz przeciwności, jakie napotyka on w ciągu wieków; „*uciszenie burzy*” wskazuje na niezawodną opiekę Jezusa nad wspólnotą swych uczniów; „*wołanie przerażonych uczniów*” to modlitwy zanoszone przez chrześcijan. Dzięki temu, że Jezus Chrystus jest poprzez wieki nieustannie obecny we wspólnocie swoich uczniów, Kościół trwa i nie są w stanie go zniszczyć żadne prześladowania, schizmy czy herezje. Co więcej, wszelkie przeciwności winny umacniać przekonanie oraz pewność chrześcijan, że Chrystus nigdy ich nie opuści.

Obraz Kościoła jako „Łodzi Piotrowej” pochodzi zatem z Nowego Testamentu. Czy jednak nie możemy również w Starym Testamencie znaleźć zapowiedzi Kościoła ukazanego jako „Łódź” płynąca po wzburzonych wodach?

Bardzo słuszna intuicja! Łudzaco podobną scenę możemy znaleźć już w pierwszej księdze Pisma Świętego. Myślę, że każdy z nas doskonale zna przebieg wydarzeń opisanych w Księdze Rodzaju w rozdz. 6 – 9, czyli historię Noego (Rdz 6,5 – 9,29), a zwłaszcza najbardziej nas interesujący opis biblijnego potopu (Rdz 6,5 – 8,22). Cała ta obszerna sekcja obejmuje kilka mniejszych perykop:

- (1) Postanowienie zgładzenia grzesznej ludzkości (Rdz 6,5-8);
- (2) Pierwszą zapowiedź potopu (6,9-22);
- (3) Drugą zapowiedź potopu (7,1-5);
- (4) Nadejście potopu (7,6-24);
- (5) Zakończenie potopu (8,1-22).

Jest to zbyt obszerny fragment, by w całości odczytać go podczas naszego spotkania. Za chwilę sięgniemy po wybrane wersety. Niemniej jednak zachęcam do tego, by do całego fragmentu powrócić raz jeszcze w indywidualnej lekturze po zakończeniu wykładu.

Czytając ten tekst zauważymy z pewnością występujące w nim liczne nieścisłości i rozbieżności...

Tak, jest ich dosyć sporo! Najpierw rzucają się w oczy powtórzenia. Przykładowo: przynajmniej dwukrotnie wspomniana jest przyczyna kataklizmu (Rdz 6,5-6 oraz 6,11-12); dwukrotnie Bóg obwieszcza decyzję zniszczenia ziemi (Rdz 6,7 oraz 6,12-13); dwukrotnie Noe otrzymuje wskazówki dotyczące załadunku (Rdz 6,18b-21 oraz 7,1-3); dwukrotnie sygnalizowany jest początek potopu (Rdz 7,10 oraz 7,16). Jeszcze bardziej zaskakują występujące w tekście rozbieżności: Bóg występuje pod dwoma imionami: Jahwe (Rdz 6,5-8; 7,1-24) i Elohim (Rdz 6,9-22; 8,1-22); raz Noe otrzymuje nakaz zabrania po jednej parze wszystkich gatunków zwierząt (Rdz 6,19-20), a za chwilę Bóg czyni różnicę pomiędzy zwierzętami czystymi i nieczystymi (Rdz 7,2-3); sprzeczności pojawiają się również w chronologii wydarzeń – najpierw pojawia się informacja, że cały kataklizm trwał czterdzieści dni (por. Rdz 7,12.17; 8,6), a następnie czytamy, że wody potopu podnosiły się przez sto pięćdziesiąt dni i tyle samo trwało ich opadanie (por. Rdz 7,24; 8,3). Wszystko to wskazuje na to, iż opowieść o kataklizmie ma dwa zupełnie niezależne źródła. Sytuacja jest więc podobna do tej dotyczącej stworzenia, o ile jednak dwa opisy stworzenia świata występują obok siebie (por. Rdz 1,1 – 2,4 oraz 2,5-25), to dwie tradycje o potopie zostały ze sobą trwale połączone.

Czy można pokusić się o próbę ich identyfikacji?

Potop jest motywem znanym w wielu religiach starożytnego świata. Badacze wskazują około dwustu pięćdziesięciu takich opowiadań. Biblijne opowiadanie należy więc rozpatrywać w kontekście mitów o potopie, zwłaszcza tych znanych ludom zamieszkujących Mezopotamię. Kultura Mezopotamii niewątpliwie była znana w starożytnym Izraelu i można śmiało założyć, że obie biblijne tradycje o potopie zawarte w Rdz 6 – 8 zaczerpnęły jego motyw z tego środowiska, przepracowując go dla swoich własnych celów teologicznych.

Wśród dokumentów z mezopotamskiego kręgu kulturowego szczególnie związek z biblijnym opisem potopu wykazuje starobabiloński „Epos o Gilgameszu” czy „Opowiadanie o Atrachasisie” oraz sumeryjska „Recenzja z Nippur”. W każdym z tych opowiadań znajdziemy historię globalnej katastrofy wywołanej gniewem istot boskich oraz bohatera cudownie ocalonego przy pomocy obiektu unoszącego się na wodzie. Uwagę zwraca także niezwykła zgodność pewnych detali, co zdaje się potwierdzać tezę, że autor biblijny znał te opowiadania, które stanowiły wspólną tradycję ludów starożytnego Bliskiego Wschodu.

Prześledzenie występujących pomiędzy nimi podobieństw i różnic prowadzi do stwierdzenia, że wprawdzie ogólny schemat opowiadania jest wspólny, ale oryginalność tekstu biblijnego polega na tym, że korzystając z istniejącej już formy przedstawiono zasadniczo inną treść. O ile autorzy pogańscy napięcie między pragnieniem zniszczenia ludzkości a wolą ocalenia wybranych ludzi ukazują jako wynik intrygi w łonie politeistycznej

go panteonu, o tyle w tekście biblijnym nie ma miejsca na konflikt czy rywalizację bóstw – to Bóg jest sprawcą zniszczenia i ocalenia! W biblijnym opowiadaniu pierwsze i ostatnie słowo należy do Boga! Tylko On się wypowiada! Jego słowo jest dla ludzkości jednocześnie słowem zagłady i ocalenia, kary i zbawienia! Według myślicieli pogańskich los człowieka zależy od kaprysu bóstw, zaś według tekstu biblijnego los człowieka zależy od niego samego i od wierności przymierzu z Bogiem. Wyznawca Jahwe wiedział, że jeśli będzie postępował sprawiedliwie – tak jak Noe – to Bóg go wynagrodzi i ocali od zagłady.

Powróćmy do biblijnego opisu potopu. Co stanowi jego sedno?

Najważniejsze – zwłaszcza dla poruszanego przez nas dzisiaj zagadnienia typologii eklezjalnej – są następujące wersety:

„Noe miał sześćset lat, gdy nastął potop na ziemi. Ne wszedł z synami, z żoną i z żonami swoich synów do arki, aby schronić się przed wodami potopu. Ze zwierząt czystych i nieczystych, z ptactwa i ze wszystkiego co pełza po ziemi po dwie sztuki – samiec i samica – przyszły do Noego do arki, tak jak mu nakazał Bóg. (...) Gdy już weszły do arki samiec i samica każdej istoty żywej, jak Bóg rozkazał Noemu, Jahwe zamknął za nim drzwi. A potop trwał na ziemi czterdzieści dni. Wody wezbrały i podniosły arkę ponad ziemię. Kiedy przybywało coraz więcej wody i poziom jej podniósł się wysoko ponad ziemię, arka płynęła po powierzchni wód. Wody bowiem podnosiły się coraz bardziej nad ziemię, tak że zakryły wszystkie góry wysokie, które były pod niebem. Wody się więc podniosły na piętnaście łokci ponad góry i zakryły je. Wszystkie istoty poruszające się na ziemi spośród ptactwa, bydła i innych zwierząt oraz z wszelkich istnień, których było wielkie mnóstwo na ziemi, wyginęły wraz ze wszystkimi ludźmi. (...) Tak zostało wygubione wszystko, co istniało na ziemi: od człowieka do bydła, zwierząt pełzających i ptactwa podniebnego – wszystko zostało doszczętnie wygubione na ziemi. Pozostał tylko Noe i to, co z nim było w arce. (...) Ale Bóg, pamiętając o Noem, o wszystkich istotach żywych i o wszystkich zwierzętach, które z nim były w arce, sprawił że powiał wiatr nad całą ziemią i wody zaczęły opadać” (Rdz 7,6-9.16-21.23; 8,1).

Z jednej strony mamy niszczycielski żywioł w postaci potopu. Sieje on spustoszenie wśród wszelkich istot żywych. Stanowi wręcz zagrożenie dla egzystencji świata. A zatem żywioł w biblijnym opisie potopu to z pewnością znak boskiej potęgi – Ten, który stworzył świat tętniący życiem, mógł też z łatwością go zniszczyć (por. Rdz 6,17); to także wyraz nienawiści Jahwe do grzechu – Boże serce przepelnia się bólem, gdy Pan widzi jak ludzie niszczą stworzony przez Niego świat (por. Rdz 6,6). Tak więc biblijny potop jest przejawem Bożej potęgi i nienawiści do zła.

Z drugiej strony mamy niezawodny sposób wybawienia tych, którzy ufają Bogu. Jahwe bezpiecznie przeprowadził Noego i jego rodzinę przez katastrofę. Główną rolę odegrała tutaj „arka”. Hebrajski termin *tēbāh* użyty do określenia „Arki Noego” znaczy dosłownie „pudełko, skrzynia”. To słowo – poza opowiadaniem o potopie – pojawia się jeszcze tylko w Wj 2,3.5, gdzie oznacza „skrzynkę z papirusu”, do której został włożony mały Mojżesz. Co ciekawe, także w tym przypadku sprawiedliwy zostaje ocalony i unika śmierci w wodzie za pomocą *tēbāh* czyli „arki”. Arka zbudowana przez Noego miała według opisu biblijnego około 156 m długości, 26 m szerokości oraz 15,5 m wysokości. Wykonana była z drewna żywicznego powleczonego smołą. Całość była zadaszona i podzielona na trzy piętra, z których każde liczyło około 5 m wysokości. W ten sposób powstał pływający dom stanowiący bezpieczne schronienie dla resztki rasy ludzkiej oraz przedstawicieli świata zwierząt uratowanych z potopu.

Arka Noego symbolizuje więc przede wszystkim zachowanie i odrodzenie rodzaju ludzkiego. A zatem jak potop był wyrazem Bożego gniewu i kary, tak arka była wyrazem Bożego miłosierdzia i zbawienia. Noe wyszedł z arki jako „drugi Adam”, będąc świadkiem „nowego początku” (por. Rdz 9,1). Ten obraz nawiązuje też do języka opowieści o stworzeniu: „*Bądźcie płodni i mnożcie się, abyście zaludnili ziemię!*” (Rdz 9,2-3; por. 1,28).

O czym więc tak naprawdę mówi biblijna opowieść o potopie?

W odróżnieniu od pesymistycznej wizji historii, która przenika pozabiblijne opowiadania, biblijna relacja tchnie optymizmem, którego źródłem jest zbawcza wola Boga. Mimo wyraźnych wspomnianych różnic istniejących między dwiema tradycjami, które zostały połączone przez autora biblijnego, wskazują one na tę samą prawdę: „Działanie Boga – zarówno kara zesłana na występnych, jak i ocalenie przed nią sprawiedliwych – są wyrazem miłości i mają na celu zbawienie człowieka.

A zatem „Opowiadanie o potopie” lepiej byłoby zatytułować „Ratunek” albo „Opowiadanie o ocaleniu”, bo taki jest jego główny temat. Czytamy w nim bowiem o przygotowaniach Noego do potopu; o zwierzętach wprowadzanych do arki; o wzbierających i opadających wodach; wreszcie o błogosławieństwie, którego Bóg udzielił ocalałym. Nie znajdziemy tam natomiast żadnych mrozących krew w żyłach opisów krzyków wydawanych przez ginących grzeszników czy paniki tonących zwierząt. I nie powinniśmy ich do tej opowieści dopisywać, ani też pytać np. o to, dlaczego przez potop nie zostały ukarane ryby, czy wyciągać wniosku, że były one bardziej sprawiedliwe w oczach Bożych niż czworonogi. Puenta opowieści dotyczy bowiem kwestii zbawienia, a nie szczegółów kataklizmu.

Zatem zarówno „arka” jak i „łódź” są narzędziami ocalenia przed niszczycielskim żywiołem, a przez to symbolami zbawienia?

Dokładnie! Zwłaszcza jeśli uwzględnimy fakt, iż dla ludu wybranego – podobnie zresztą jak dla ludów ościenych – „jezioro”, „morze” czy w ogóle „woda” są symbolem niszczycielskiej siły zła. Wystarczy wspomnieć,

że hebrajskie słowo *tehôm* oznacza zarówno „beźmiar wód” jak też „otchłań”. To podwójne znaczenie szczególnie widoczne jest w słowach modlitwy, jaką Jonasz zanosi z wnętrza ryby do Boga:

„W moim utrapieniu wolałem do Pana, a On mi odpowiedział! Z głębokości Szelowu wzywałem pomocy, a Ty usłyszałeś mój głos! Rzuciłeś mnie na głębię, we wnętrzu morza, i nurt mnie ogarnął! Wszystkie Twe morskie bałwany i fale przeszły nade mną! (...) Wody ogarnęły mnie zewsząd aż po gardło, ocean mnie otoczył, sitowie oplotło mi głowę! Do posad gór zstąpiłem, zawory ziemi już za mną były na zawsze! Lecz Ty wyprowadziłeś moje życie z przepaści, Panie, mój Boże!” (Jon 2,3-7).

W Starym Testamencie jednak Bóg – Stwórca sprawuje władzę nad wodami, wzbudzając i uspokajając ich fale (por. Iz 51,51; Jr 31,35) oraz utrzymując je w wyznaczonych granicach (por. Hi 38,8-11; Prz 8,27-29; Jr 5,22). Bóg może osuszyć morze (por. Na 1,4) lub rozlać je by osądzić świat, jak uczynił w czasie potopu (Rdz 6 – 8). W Nowym Testamencie tę samą moc posiada Jezus. Nakazując wzburzoną wodą, by się uciszyły (Łk 8,22-25), dowodzi, że ma władzę podobną do tej, jaką okazał Bóg ocalając Noego czy przeprowadzając Izraela przez Morze Czerwone. Uczniowie pytają wówczas: *„Kimże właściwie On jest, że nawet wichrom i wodzie rozkazuje, a są Mu posłuszne?”* (Łk 8,25), a widząc Mistrza chodzącego po Jeziorze Galilejskim oddali Mu cześć i wyznali wiarę w Niego, mówiąc: *„Prawdziwie jesteś Synem Bożym!”* (Mt 14,33).

W zgodnej interpretacji Ojców Kościoła „głębiny morskie” – jako ciemna i straszna otchłań – są królestwem szatana i demonów. Właśnie dlatego dla Augustyna, Cypriana oraz Hilarego zarówno „Arka Noego” jak i „Łódź Piotrowa” stały się obrazem Kościoła jako jedyne miejsca a jednocześnie koniecznego środka do ocalenia z mocy zła i osiągnięcia zbawienia w myśl zasady: *„Poza Kościołem nie ma zbawienia!”*. Podczas gdy poza burtą szaleje zbierający śmiertelny plon żywioł, wewnątrz panuje pokój i bezpieczeństwo płynące z obecności Pana. Sam Noe, który *„żył w przyjaźni z Bogiem”* i jako *„człowiek prawy, wyróżniał się nieskazitelną wśród współczesnych sobie ludzi”* (Rdz 6,9), jest „Nowym Adamem” i zwiastunem „nowej ludzkości” – a przez to typem Chrystusa i chrześcijan. Z kolei zamknięcie w „Arce Noego” zwierząt czystych i nieczystych odczytywano na dwa sposoby: jako współlistnienie we wspólnocie Kościoła świętych i grzeszników albo też jako współlistnienie judeochrześcijan i pogan. Jeżeli – jak czytamy w Pierwszym Liście Świętego Piotra – potop jest zapowiedzią chrztu (por. 1 P 3,18-21), to „Arka Noego” oraz „Łódź Piotrowa” słusznie mogła wydawać się Ojcom Kościoła symbolem „Kościoła”, który unosi się na wodach grzesznego świata i zabiera na pokład tych wszystkich, którzy *„chcą się uratować z tego grzesznego pokolenia”* (Dz 2,40).

Również kiedy w przypowieściach Jezusa jest mowa o „sieci rybackiej”, a praca apostołska ukazana jest jako „połów ryb”, mamy do czynienia z tym samym metaforyczno-alegorycznym obrazem „morza” jako „świata pogrążonego w grzechu”. Jezus powołując swych uczniów kieruje do nich zaproszenie: *„Pójdźcie za Mną, a uczynię was rybakami ludzi!”* (Mt 4,19), a do Piotra zdumionego cudownie obfitym połowem mówi: *„Nie bój*

się, *odtąd ludzi będziesz łowił!*” (Łk 5,10). Zadaniem apostołów będzie więc „łowienie” ludzi i wciąganie ich na pokład „Łodzi Piotrowej”.

Obserwacja pracy, jaką wykonywali rybacy po skończonym połowie, stała się także dla Jezusa inspiracją do wymownego przedstawienia przebiegu sądu ostatecznego. Mówił zatem: „*Podobne jest Królestwo Niebieskie do sieci zarzuconej w morze i zagarniającej ryby wszelkiego rodzaju. Gdy się napęłniła, wyciągnęli ją na brzeg i usiadłszy dobre zebrali w naczynia, a złe odrzucili. Tak będzie przy końcu świata: wyjdą aniołowie, wylączą złych spośród sprawiedliwych i wrzucą ich w piec rozpalony! Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów!*” (Mt 13,47-52).

Tak będzie „*przy końcu świata*”, gdy dokona się sąd i ostateczne oddzielenie dobrych od złych. Zanim to jednak nastąpi, Kościół jest „Arką Pana” – wielką łodzią na wzór „Arki Noego” oraz „Łodzi Piotrowej” – płynącą po wzburzonych wodach, na której apostołowie trudzą się zarzucając sieci, by z jak najobfitszym połowem dobić do brzegu wieczności i dokonać przeglądu złowionych ryb. Choć „Łódź Kościoła” narażona jest po drodze na wiele prześladowań i przeciwności, to jednak moce piekielne nie są w stanie jej zwyciężyć, gdyż w jej wnętrzu znajduje się Jezus Chrystus. Pan nie opuszcza swojego Kościoła, nawet gdy czasem zdaje się, że miotana przeciwnościami Łódź nabiera wody i bliska jest zatopienia. W śmiertelnym zagrożeniu wspólnota uczniów zwraca się do Niego z wołaniem: „*Panie, ratuj, giniemy!*” (Mt 8,25). Wołanie to jest aluzją do modlitwy psalmisty: „*Ocknij się! Dlaczego śpisz, Panie? Przebudź się!*” (Ps 44,24). W wersji Mateusza wołanie uczniów staje się wręcz prośbą o cud, a ich modlitwa: „*Panie, ratuj, giniemy!*” to późniejsza aklamacja Kościoła: „*Kyrie eleison!*”. Pan, który ocalił swych uczniów (por. Mt 14,30), jest Tym, który nieustannie ocala swój Kościół (por. Mt 1,21; 18,11; 19,25).

Pytanie: Które dwie starotestamentowe postaci zostały ocalone za pomocą arki?